Nr. 289. Kraków, środa 21 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 20 października.

Może już dość awantur?...

Wybryki młodzieży są dla burżuazyjnej prasy, zwłaszcza prasy żółtej — szowinistycznej, rozkoszną gratką. Każdy szumny frazes młodzieńca deklamującego o „walce bezwzględnej", studenta, który za kilka lat siądzie na stołku biurokraty, albo zacznie drzeć na prowincyi chłopów ze skóry, każdy jego wybryk nacyonalistyczny wprawia urzędową „opinię publiczną" w drżenie, zapał lub oburzenie. Przypominamy historye burszów w Wiedniu i Pradze, przypominamy ich awantury i gwałt po gazetach.

Do niedawna uniwersytety polskie wolne były od tej zarazy. Wrzała tu walka ideowa, ścierano się zaciecie o programy, o drogi przyszłości dla siebie i dla narodu... Jeżeli od czasu do czasu zerwała się burza, jeżeli demonstracyjnie odparto ten lub ów zamach na cześć akademicką, lub wciągnięto do uniwersytetu nawet najnamiętniejsze formy dyskusyi, to działo się to w imię haseł szlachetnych i demonstracye młodzieży miały niemal zawsze tło sympatyczne. Przypomnimy choćby ostatnie demonstracye na technice lwowskiej, gdzie zaprotestowano tak energicznie przeciw korupcyi hyeny wyborczej w todze profesora, a potem z podziwu godną solidarnością broniono swoich praw!

Z chwilą jednak zdobycia steru spraw życia młodzieży uniwersyteckiej przez szowinistów wśród Polaków, Rusinów i Żydów, widzimy, zwłaszcza na uniwersytecie lwowskim, cały szereg demonstracyj, które stają się wprawdzie coraz bardziej ordynarnemi, ale zarazem nie mają już ani cienia haseł rozumnych i postępowych. Nie osiągają też celu i osiągnąć go nie mogą, bo szowinizm ten niezdolny do sprowadzenia jakiegokolwiek ładu i zgody między narodami. Przeciwnie: zacietrzewienie przybiera cechy szału i skrajnej głupoty, a nie waha się zatruwać opinii publicznej największą dzikością i nierozumem.

Weźmy np. ostatnie awantury polsko-ruskie na uniwersytecie lwowskim. Młodzież ruska zadała najsroższy cios nie ks. Fijałkowi, nie szowinistom polskim, nie figurom oficyalnym, żyjącym ze sporu polsko-ruskiego w Galicyi, lecz przeciwnie zaszachowała posłów ruskich, dopominających się utworzenia gimnazyum w Stanisławowie. Gdyby nawet odrzucała daleko od siebie politykę roztropną jako „oportunistyczną", to jeszcze pytamy: co za sens leżał w obrzuceniu jajami wykładającego profesora? Co za siła agitacyjna? Jaka idea?

A po drugiej stronie widzimy znów niepoliczalne szkody i spustoszenia moralne wpośród Polaków. Najpierw Fijałki, Głąbińscy i Twardowscy stają się najtańszym kosztem „bohaterami", którym prawie że pomniki gotowa burżuazya stawiać. Zaryzykują chętnie parę — choćby zgniłych — jaj i chodzą jak pawie w blasku tego „męczeństwa", które zdaleka cuchnie... Wiedzą, że im się nic gorszego nie stanie, bo oto młodzież szowinistyczna polska organizuje straż policyjną, obsadzającą po nocach już kurytarze uniwersytetu i strzegącą katedr, na których Głąbiński będzie wykładał swoje „wschodnio-galicyjskie" mądrości. Ani Kanta, ani Cuviera tak nie strzegli, jak strzedz będą zer naukowych w rodzaju lichot lwowskich!

Nadto już dzisiaj policya jest faktycznie panią sytuacyi, sędzią rozjemczym i opiekunem jednych i drugich... Stara głupota, stare hasło: „divide et impera!" wraca do nowej siły.

W ten sposób rodzi się i rośnie ogólne ogłupienie; rzeczy i osoby oceniane są bezkrytycznie i to w kraju, gdzie trzeba walczyć z szowinizmem o najniższych instynktach.

Wobec tych zacietrzewionych młodzieńców obojga narodowości warto, żeby przyszła do głosu i to w bardzo stanowczej formie jakaś myśl rozumniejsza i jakaś taktyka inna, niż zgniłe jaja z jednej strony, a policyjna organizacya i współdziałanie z prokuratorem z drugiej.

Dość już chyba awantur studenckich, które zwyradniają w pierwszym rzędzie studentów, odbierają uniwersytetom resztę cech instytucyj naukowych i są wodą na młyn „drabinkarzy", wspinających się do karyery na falach wrzasków kocich muzyk i policyjnych gwizdków, wszystko jedno: oficyalnych, czy „dobrowolnych"...

Dość! — powtarzamy — bo ten rozhukany szowinizm budzi tylko wstręt i obrzydzenie!

Przegląd polityczny.

Osobliwa zgoda. Przed paru dniami podaliśmy artykuł, omawiający ten osobliwy zaprząg, jaki na Śląsku Górnym przedstawia „Katolik", poganiany centrowem kropidłem i wlokący się obok „Górnoślązak" w narodowo malowanych płatach.

Ostatni numer „Gazety Robotniczej" naturalnie też zajmuje się tą zgodą, w znacznej części na wzajemnem kopaniu się polegającą. Pisze mianowicie:

„Polski komitet wyborczy dla Śląska, powstały z mięszaniny polskiego Towarzystwa ludowego i Towarzystwa wyborczego, wystosował niedawno odezwę do prawyborców w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Pod odezwą tą, umieszczoną w „Katoliku", bardzo znamienny załączono dopisek:

„Przypominając oświadczenie redaktora „Katolika", że, uznawszy polskie Towarzystwo ludowe od kierowania sprawą wyborczą, się wycofuje, dodajemy, że na jego wniosek polski komitet wyborczy przyznał mu jednomyślnie prawo do zachowania w okręgu pszczyńsko-rybnickim abstynencyi, tj. niemięszania się".

„Dziennik poznański" czyni przypuszczenie: „widocznie zobowiązania względem centrowców skłoniły p. Napieralskiego do zajęcia takiego stanowiska". Byliśmy od dawna tego pewni i pomimo szmerów pochwalnych o królu Śląska, dobrowolnie składającym koronę u stóp komitetu wyborczego, ani na chwilę nie wierzyliśmy w szczerość polityczną p. Napieralskiego. Istotnie redaktor „Katolika" obmyślił wszystko bardzo chytrze, naumyślnie zastrzegł sobie prawo niewtrącania się do spraw wyborczych okręgu pszczyńsko-rybnickiego, aby potajemnie, gdzieś poza plecami komitetu wyborczego, pchać w dalszym ciągu swych starych, serdecznych druhów Faltina i Moritca — kandydatów centrowych".

Pod adresem „Górnoślązaka" dodaje nasz bratni organ:

„Górnoślązak" zawsze usiłował zlać w jedną całość dwa nieharmonijne akordy — polskość i katolicyzm i dlatego taka polityka zawsze będzie dźwięczała fałszywie".

Ciemnota Galicyi

w świetle cyfr i faktów.

II.

W poprzednim artykule zestawiliśmy na podstawie książki Swiatłomira poglądy przedstawicieli rządzącego u nas stronnictwa konserwatywnego na oświatę i szkolnictwo. Program szkolny tego stronnictwa da się streścić w następujących punktach: 1. Możliwie jak najmniej oświaty. 2. Zniesienie przymusu szkolnego. 3. Zniesienie bezpłatności nauki. 4. Zaprowadzenie szkół wyznaniowych, ile możności klasztornych. 5. Znieść obowiązek państwa i kraju utrzymywania szkół, a pozostawić inicyatywę na polu szkolnictwa w zupełności usiłowaniom prywatnym.

Jeżeli tego programu stańczycy nie mogą całkowicie urzeczywistnić, bo stoi temu na przeszkodzie państwowe ustawodawstwo szkolne, to jednak można sobie wyobrazić, jak wygląda oświata w rękach zdecydowanych wrogów oświaty. Ile tylko mogą, starają się wykoszlawić to szkolnictwo, uszczuplić tę i tak już dość szczupłą dawkę oświaty, jaką muszą dzięki ustawodawstwu państwowemu udzielać ludowi. Największe zasługi na tem polu ma dr Bobrzyński, którego działalność jako wiceprezydenta rady szkolnej krajowej (1880—1901) Swiatłomir gruntownie roztrząsa.

Dr Bobrzyński starał się w granicach swej kompetencyi przeprowadzić program szkolny stańczyków. „Oszczędzał", jak mógł, na płacach nauczycieli. W r. 1893 wprowadził nowe plany naukowe dla szkół ludowych. Zaraz na wstępie instrukcyi dla nauczycieli powiedziano: „Nie powinna szkoła ludowa odwracać umysłów młodzieży od stosunków, wśród których młodzież ta wzrasta i budzić w niej żądzy wydobycia się z tych stosunków, żądzy sztucznej, dla ogółu do dosięgnięcia niemożebnej, pozostawiającej po sobie najczęściej gorycz i niechęć do pracy, a szkodliwej dla społeczeństwa". Natomiast szkoła powinna „dać zadowolenie wewnętrzne, które jest najlepszą rękojmią społecznego ładu". Tendencya zatem wyraźna: szkoła ma wychowywać stworzenia potulne, któreby się nie odważyły szemrać na rządy szlachty, ani dążyć do lepszych warunków bytu, słowem, wychowywać szlachcie tanich robotników rolnych i pokornych parobków. W tym celu zrobił Bobrzyński dwa typy szkół, „niższy" dla wsi i miasteczek, „wyższy" dla miast większych. Każdy z tych „typów" ma osobne plany naukowe, które są tak skonstruowane, ażeby o ile możności jak najwięcej utrudnić dziecku przejście ze szkoły niższego typu do wyższego, a zwłaszcza do szkół średniej. Nauczycielom zakazano rozszerzać, uzupełniać i rozwijać wiadomości historycznych, geograficznych i przyrodniczych, zawartych w podręcznikach, ażeby dzieci broń Boże czegoś więcej się nie nauczyły.

A jakie są te podręczniki szkolne, o które się postarał dr Bobrzyński? Tak marne i jałowe, że gorszych sobie wyobrazić nie popobna, a przykrojone tak, aby uczyć jak najwięcej serwilizmu. Charakterystycznym jest ustęp „Schył się", po-

---

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

26)

Niebezpieczeństwo wydało się tak groźnem, że z likwidacyą spieszono. A na składzie nad granicą leżało moc bibuły, której główną częścią było kilka setek książki Bebla „Kobieta". Książka to gruba, ważąca prawie funt i jako taka należy do najtrudniejszych dla techniki transportowej. Wobec wzmocnionego dozoru nie można było wywieźć bibuły walizkami, zwyczajną drogą. A że granicę likwidowano i już nie bardzo się liczono z wymaganiem konspiracyi granicznej, by zbyt często nie zjawiać się na pograniczu, postanowiono raz po razie wysyłać towarzyszki dla zabrania bibuły na sobie.

W tych wyprawach brało udział pięć towarzyszek, pomiędzy któremi wobec pośpiechu, jakiego wymagała sprawa, rozwinęło się współzawodnictwo. Kto więcej przyniesie? — oto było pytanie. Swego rodzaju rekord w tym oryginalnym sporcie rewolucyjnym został ustanowiony przez pewną towarzyszkę, która na sobie przywiozła siedmdziesiąt pięć egzemplarzy „Kobiety".

Siedmdziesiąt pięć! wynosi to na wagę prawie 2 pudy papieru, ułożonego w dodatku pod ubraniem, więc w sposób ogromnie krępujący i męczący. Nigdy nie miałem na sobie tyle bibuły; zdarzyło mi się jednak parę razy nieść jakieś marne 15—20 funtów i muszę wyznać, że mię to wcale nie zachwyciło. Bibuła zewsząd mnie dusiła, gniotła, łaskotała; czułem, że muszę przybierać nie zupełnie naturalne pozy, które mię męczyły ogromnie. A przecie od moich 20 funtów daleko do dwóch pudów — stanowi to cztery razy większą wagę i objętość.

Mąż owej dzielnej towarzyszki, który razem z nią odbył tę wyprawę, opowiadał mi, że będąc tak opakowaną, żona jego przejść musiała pieszo trochę więcej niż kilometr, przetrząść się w wagonie kilka godzin i wreszcie jechać dorożką nie mniej niż pół godziny.

— Gdyśmy wsiedli już do wagonu — mówił on — zajęłam czemprędzej dwie krócitkie ławki, aby nikt nie siedział obok nas. Bałem się, by wypadkowe dotknięcie nie zdradziło bibuły, będącej pod ubraniem. Pociąg był nocny i gdy ruszył, moja żona, zmęczona podróżą, wrażeniami i spacerem kilometrowym z takim ciężarem na sobie, zadrzemała. Nagle usłyszałem cichy jej jęk.

— Co ci jest? — spytałem, nachylając się nad nią. — Boli cię co?

Odpowiedzi nie otrzymałem. Żona spała, oparta głową o ścianę wagonu i od czasu do czasu jęczała zcicha. Byłem przekonany, że to skutek zmęczenia lub niewygodnego siedzenia przy takiem niesłychanem wypchaniu siebie książkami. Zadrzemałem wreszcie i sam.

Przed samym celem podróży, gdy pociąg już zwalniał biegu, obudziła mię żona — była blada i łzy się jej kręciły w oczach. Widocznie coś jej mocno dolegało.

— Złamał mi się gorset — mówiła, zaciskając zęby od bólu — brykle wjadają mi się w ciało. Wiesz, może nie potrafię przejść przez dworzec.

Lecz obawy były płonne. Opierając się o moje ramię i sycząc nieledwie z bólu, żona moja doszła do dorożki. Gdyśmy nareszcie znaleźli się w domu i żona się rozebrała, okazało się, że ma pokaleczone i pozszarpane bryklami boki. Ze dwa tygodnie potej wyprawie żona moja gorsetu nie mogła włożyć.

Jakim jest rekord męski pod tym względem, nie wiem dokładnie. Słyszałem jednak o charakterystycznej przeróbce znanej pieśni filareckiej, któą ułożono w kółku towarzyszów, uprawiających *con amore* walkę z caratem na polach nadgranicznych. Przytaczam ją tu:

Gdy pakowność cnota znana,
Pakowniejszy kto nad Jana?
Więc panowie, jego zdrowie:
Wiwat tegi Jan!

Naturalnie, jak to już powiedziałem, przemienianie towarzyszów i towarzyszek w walizki czy kosze nie może być stałem zjawiskiem. Pociągałoby to za sobą zbyt dużo kosztów, pochłaniałoby zbyt dużo sił, zużywałoby ludzi zbyt prędko. Od czasu do czasu jednak do tego uciekano się koniecznie. A wobec tego z prawdziwem uznaniem podnieść należy zasługi dzielnych towarzyszek, które dla walki z caratem ofiarowują swe wątłe nieraz siły fizyczne dla pełnienia uciążliwej funkcyi, zwanej żartobliwie w żargonie rewolucyjnym promaderowaniem.

Wspomniałem poprzednio, że rząd do niedawna nie przedsiębierał żadnych specyalnych środków dla walki z wrastającym z rokiem każdym dopływem bibuły. Walka z kontrabandą polityczną była tylko częścią walki z kontrabandą ogólną, ze szwarcowaniem koronek, zegarków, spirytusu, herbaty itd. Jak mnie zapewniano z kompetentnych źródeł, rząd w wielkim stopniu dopiął swego: szwarcowanie towarów zwykłych, nie politycznych, jakoby znacznie się zmniejszyło.

Jeśli tak jest w istocie, to zostało to osiągniętem przez stałe pogarszanie warunków życia ogromnej ilości ludzi, nic wspólnego z kontrabandą nie mających. Z każdym rokiem sypią się nowe ograniczenia, coraz bardziej krępujące ludność, z każdym rokiem stosunki pod tym względem się pogarszają i wyznać należy, coraz jest trudniej urządzić porządnie działające biuro transportowe na granicy.

Dozór na samej granicy jest zwiększany z rokiem każdym. Stałem jest równiez zjawiskiem ograniczanie liczby osób, mających prawo do półpasków, przepustek. Nareszcie trzecia linia graniczna jest instytucyą względnie nową, stale w dodatku wzmacnianą, jest siecią, której oczka coraz bardziej maleją. Znający stosunki zapewniali mię, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu warunki transportowe tak się pogorszyły, że niepodobna porównywać obecne z dawnemi: co było łatwem wczoraj, staje się trudnem dzisiaj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wtórzony także w czytance niemieckiej p. t. „Bücke dich“, którego morał jest wprost taki, że trzeba się w życiu często schylać, aby uniknąć niejednej przykrości. Tak się zatruwa dusze dzieci etyką serwilizmu.

Serwilizm i klerykalizm — te dwa czynniki wprowadził dr Bobrzyński do galicyjskiego szkolnictwa. Słynny pedagog Czerkawski powiedział: „Mogą być plany złe, książki niedobre, jeżeli szkoła ma dobrego nauczyciela — posiada wszystko“. Otóż dr Bobrzyński postarał się i o plany złe i o książki niedobre, a starał się też odebrać szkole dobrego nauczyciela, wytwarzając system szpiegowsko-serwilistyczny, wykrzywiający charakter nauczycieli, mający z nich zrobić bezmyślnych służalców.

Jak żółwim krokiem postępowała u nas organizacya szkół ludowych, wykazuje następująca tabelka z datami statystycznemi z ważniejszych chwil, na które się w tej pracy autor powołuje.

Rok	Liczba szkół ludowych	Liczba nauczycieli	Jedna szkoła na mieszkańców	Jedna szkoła na km²	Liczba ludności wedle najbliższego spisu	Liczba analfabetów w wieku ponad 6 lat	Ważniejsze zdarzenia
1846	2257	2490	2098	34·2	4,555.477	?	Rzeź galicyjska
1848	2231	2471	2112	34·6	4,555.477	?	Koronacya cesarza
1862	2547	2776	1870	30·8	4,632.866	?	Ustanowienie sejmu
1869	2469	3165	2205	31·7	5,444.689	?	Ustanowienie rady szkolnej
1880	2853	4312	2089	27·5	5,958.907	3,787.298	Zamach stańcz. na oświatę
1889/90	3476	5141	1901	22·6	6,607.816	3,727.175	Nominacya Bobrzyńskiego
1900/1	4004	8323	1827	19·6	7,315.939	3,387.378	Ustąpienie Bobrzyńskiego

W latach 1846 i 1848 podane liczby nie obejmują szkół i nauczycieli krakowskiego okręgu. W latach 1889/90 i 1900/901 podane są szkoły czynne wraz z państwowemi szkołami ćwiczeń.

Przypatrzmy się bliżej tym cyfrom. Oto od czasu rzezi galicyjskiej, aż do objęcia steru oświaty publicznej przez radę szkolną krajową w ciągu 23 lat przybywa (pod rządami duchowieństwa) w całym kraju średnio po 9 szkół każdego roku, potem do czasu nominacyi dra Bobrzyńskiego na wiceprezydenta rady szkolnej w ciągu dwóch dziesiątek lat przyrasta blisko po 50 szkół rocznie, a 11-letniem okresie urzędowania byłego wiceprezydenta powiększa się dobytek szkół średnio zaledwie po 44 każdego roku, to znaczy, że każda z nowozałożonych szkół czynnych przypadała w tym czasie na dwa obecne powiaty! W r. 1862 jedna szkoła przypada na 1870 mieszkańców i po 39 latach pozostaje „jak buwało“, bo jedna szkoła w r. 1901 liczy się także na 1827 mieszkańców. To samo dzieje się z analfabetyzmem. W roku 1880, a więc w chwili pierwszego zamachu stańczyków na oświatę ludu, mieliśmy 3,787.298 analfabetów w wieku powyżej 6 lat i po 21 latach mamy ich w chwili ustąpienia dra Bobrzyńskiego z rady szkolnej znowu prawie tyle, bo tego marnego ubytku 400 tysięcy analfabetów nawet w rachubę brać nie można. Jakimże strasznym wyrzutem są te cyfry dla tych wszystkich, w których ręku spoczywało dotychczas szafarstwo oświaty ludowej!

W porównaniu z Czechami lub Śląskiem Galicya wygląda jak kraj dzikich Indyan. Pod tym względem pozostała Galicya nawet poza najbardziej cywilizacyjnie zacofanymi krajami Austryi: Dalmacyą, Krainą, Bukowiną i Pobrzeżem! Jesteśmy w zupełności tym krajem, o którym Hans Sachs śpiewał złośliwie:

Kto nicpoń i nie chce się uczyć niczego,
Ten w kraju dojdzie do wielkich zaszczytów,
Kto żarłoczny — hrabią, a każdy bałwan —
[szlachcicem.

Jaki zaś jest poziom umysłowy naszych „wychowawców narodu“, to zilustrujemy jednym tylko przykładem, wyjętym z licznych, podanych przez Światłomira: Mamy 9 krajowych inspektorów szkolnych i 13 dyrektorów seminaryów nauczycielskich. Czy który z nich napisał jakie dzieło pedagogiczne, choćby dla udowodnienia kwalifikacyi swojej w stosunku do zajmowanego stanowiska? Ani jeden. A co do podręczników szkolnych, broszur przygodnych i artykułów treści pedagogicznej, to za granicą (a nawet i bliżej) niejeden nauczyciel ludowy więcej w życiu napisał, niż ci wszyscy nasi dygnitarze razem wzięci.

Nic dziwnego, że Światłomir książkę swą nazwał „czarną księgą szkolnictwa galicyjskiego“. Kończy się ona strasznym obrazem skutków ciemnoty galicyjskiej. Według sprawozdania rady szkolnej krajowej za rok 1901/2 jest w Galicyi **3,387.378 analfabetów** w wieku ponad 6 lat, a zaledwie 2,650.250 osób umiejących przynajmniej czytać! I chociaż referent tego sprawozdania w sejmie, poseł Wł. L. Jaworski, zadowolony jest bardzo tą cyfrą, bo wykazuje ona zmniejszanie roczne liczby analfabetów w Galicyi o 1 procent, i chociaż „Czas“ (widząc, że nie można otwarcie płynąć przeciw prądowi i trzeba udawać przyjaciela oświaty, chociaż się jest jej wrogiem) tryumfalnie obwieszcza światu na podstawie tego 1 procentu, że „kłamstwem“ jest, jakoby „panowie“ dążyli do obniżenia poziomu oświaty w kraju — to jednak ta przerażająca cyfra analfabetów większa o 700.000 od cyfry umiejących czytać i ten „1 procent“ ubytku analfabetów są strasznem oskarżeniem przeciw rządzącemu stronnictwu konserwatywnemu. Wszak gdyby „postęp“ na polu szkolnictwa szedł w tem samem tempie i nadal, t. j. gdyby liczba analfabetów zmniejszała się rocznie o 19 tysięcy (co w znacznej mierze nie jest zasługą szkolnictwa, lecz — śmiertelności), to potrzebowalibyśmy na usunięcie analfabetyzmu w Galicyi jeszcze 520 lat!

Czyż można się jeszcze po tem wszystkiem dziwić, że — jak wykazuje urzędowa statystyka — w Galicyi rośnie z każdym rokiem liczba zbrodni i zbrodniarzy?

Rządy kliki szlacheckiej przywiodły Galicyę do tak strasznego stanu. Kto chce poznać skutki tych rządów w dziedzinie szkolnictwa i oświaty, niech sobie dokładnie przeczyta dzielną książkę Światłomira „Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów“, z której tu krótki i pobieżny wyciąg podaliśmy.

A kto tę książkę przeczyta i uprzytomni sobie jałowość ostatniej debaty szkolnej w naszym sejmie, ten zrozumie, że stosunki te się nie zmienią, że nie wydobędzie się kraj z otchłani ciemnoty dopóki sejm będzie w ręku szlachty, dopóki nie będzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu.

Przegląd społeczny.

Ze stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie. Wydział stowarzyszenia przypomina członkom, że w myśl § 8 statutu ci członkowie, którzy przez 8 tygodni zalegają z wkładkami tracą prawa członków, w razie potrzeby nie otrzymają zasiłku i muszą, chcąc nabyć praw w stowarzyszeniu ponownie się wpisać. Należy zatem we własnym interesie, zwłaszcza wobec zbliżającego się sezonu zimowego, regularnego wnoszenia opłat dopilnować i agitować między pracującymi za przystąpieniem do stowarzyszenia.

Opłaty i wpisy należy zgłaszać osobiście każdej niedzieli w biurze stowarzyszenia w Pasażu Mikolascha od godz. 9 do 12 rano nie czekając na to czy mąż zaufania uprawniony do poboru będzie na budowie inkasował. Równocześnie zawiadamiamy, że uchwalony na ostatniem walnem zgromadzeniu członków zmieniony statut został zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem d. 14 sierpnia 1903 r. l. 34396.

Również zawiadamia wydział stow. „Ogniwo“, że powstaje przy stowarzyszeniu „Koło muzyki robotniczej“, na którego cel zebrano dotąd około 500 K. Nauka muzyki rozpocznie się w najbliższych dniach. Wydział wzywa członków, mających chęć wstąpienia do tego Koła, by już teraz swoje zgłoszenie uskutecznili i w tym celu zgłosili się do tow. K. Żelaszkiewicza. Zarazem przypomina się członkom, że lekcye śpiewu odbywają się w każdy wtorek i czwartek w sali stowarzyszenia, w których to dniach zgłaszać się należy do wpisu u tow. M. Czarneckiego.

W sezonie zimowym urządzony zostanie szereg wykładów zawodowo-technicznych oraz pożytecznych wykładów naukowych.

Strejk robotników stolarskich w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Przed kilku dniami zawiązała się tu spółka wszystkich stolarzy meblowych. Spółka ta zmusiła wszystkich miejscowych handlarzy meblami do zawarcia z nią układu, wedle którego handlarze wszelkie towary jedynie tylko ze wspólnego składu odbierać mogą. Przy tej sposobności ustanowili kontrahenci jednolitą cenę, którą tak stolarze, jakoteż handlarze stósownie podwyższyli. Zapomnieli oni jednak o robotnikach. Wskutek tego zwołali robotnicy stolarscy dnia 17 b. m. do stowarzyszenia ogólno-zawodowego poufne zebranie, na którem sformułowano żądania i postanowiono zażądać odpowiedzi natychmiastowej od „Spółki“. Gdy „Spółka“ odpowiedzi nie dała uchwalili robotnicy stolarscy na bardzo licznem zebraniu dnia 18 bm. odbytem po przemówieniach towarzyszki Reizes i tow. Weintrauba rozpocząć natychmiast strejk, który też dnia 19 b. m. wybuchł we wszystkich warsztatach!

Strejk jest ogólny. Strejkujących jest około 80 robotników. Usposobienie strejkujących nadzwyczaj dobre.

Żaden z robotników stolarskich nie powinien przyjmować obecnie w Tarnopolu roboty! Datki pieniężne upraszamy przesyłać na adres Chaima Goldberga, robotnika stolarskiego w Tarnopolu.

Kryzys w przemyśle amerykańskim.

Już od dłuższego czasu coraz częściej dochodzą nas ze Stanów Zjednoczonych wiadomości o ograniczaniu produkcyj i uwalnianiu całych tysięcy robotników w przedsiębiorstwach, związanych z kolejnictwem. Wedle oficyalnego obliczenia, sporządzonego przez sekretarza cetralnego związku kolejowego w Nowym Jorku, ogólna liczba pozbawionych pracy robotników w rozmaitych towarzystwach budowy dróg żelaznych sięga już w obecnej chwili 100.000. Masowe to wykluczenie robotników, które zresztą wciąż dalej postępuje, przybierając rzeczywiście przerażające rozmiary, w tym razie nie jest jakąś lokautową machinacyą kapitalistów w walce z robotnikami, lecz okropnym dla proletaryuszów wynikiem poważnego przesilenia przemysłowego.

Mniej więcej od 1895 r. datuje się w Stanach Zjednoczonych bardziej, niż kiedykolwiek wzmożony rozwój przemysłu, zwłaszcza żelaznego. Zarówno na Północy, jak i na Południu powstają coraz nowe przedsiębiorstwa, na których użytek powołuje się do życia coraz liczniejsze linie kolejowe i jednocześnie zwiększa się dość znane w mniej zaludnionych miejscowościach Ameryki, wznoszenie całych miast przy nowych drogach żelaznych, albo rozszerzanie starych miast przez tworzenie rozległych dzielnic robotniczych. Wszystko to niepospolicie się odbiło na wzroście produkcyi i dowozu węgla i koksu, co z swej strony znowu parło towarzystwa kolejowe do intenzywniejszej gospodarki. Uwieńczeniem takiego rozkwitu przedsiębiorczości w rozmaitych dziedzinach wytwórczości była formalna febra trustów, które od r. 1897 pojawiać się poczęły, jak grzyby po deszczu, szczególnie w przemyśle stalowym, przyczyniając się do powszechnego zrzeszania i tak już kolosalnych przedsiębiorstw. Życie przemysłowe stało się jakimś szalonym wirem splątanych interesów czy to przedsiębiorstw poszczególnych, czy połączonych w syndykaty, czy wreszcie zrzeszonych w trusty. Chwilowy rozkwit przemysłu żelaznego pociągnął za sobą wzrost produkcyi węgla i budowy nowych linij kolejowych, to znów ze swej strony prowadziło do coraz większych obstalunków na wytwory przemysłu stalowego, na instalacye elektryczne, dowóz węgla i koksu i tak dalej w kółko bez końca, aż zupełnie zatraciła się równowaga między produkcyą a zapotrzebowaniem. Zapanowała kompletna anarchia, którą pojedyncze trusty regulować usiłowały odpowiednio do stanu swoich momentalnych interesów, zależnych częstokroć od zupełnie fikcyjnych obstalunków. Zbliżającemu się kryzysowi zapobiedz jednak trusty nie mogły, jako-że wbrew optymizmowi burżuazyjnych ekonomistów, kierują się one wyłącznie „psychologią“ własnego zysku, a raczej wyzysku.

W produkcyi żelaza, która z 9,25 milionów tonn w r. 1897, stopniowo powiększając się, podskoczyła na 17,83 milionów tonn w r. 1902, w pierwszej połowie bieżącego roku zapowiadał się wzrost, mogący odpowiadać 19 milionom rocznie. Tymczasem już od dwóch miesięcy odbywa się tak gwałtowne gaszenie pieców, że przewidywać należy straszną depresyę w tej gałęzi przemysłu. To samo w produkcyi stali, w dowozie produktów stalowych i żelaznych (ostatnie miesiące wykazują nieraz połowę tylko odpowiedniego dowozu w tych samych miesiącach ubiegłego roku), w przemyśle węglowym, a zwłaszcza w budowie kolei.

Powszechna panika, upadek cen, zamykanie całych przedsiębiorstw, skracanie godzin pracy, wyrzucanie robotników — oto obraz, który na razie ukryć się jeszcze starają organy opinii burżuazyjnej. Ostatnie wszakże wiadomości, a głównie ta okoliczność, że klasa pracująca na własnej skórze boleśnie odczuwa ostrze przesilenia, każą przewidywać niewesołe następstwa szału kapitalistycznego.

Z sali sądowej.

Aresztowanie w kościele za obrazę majestatu. Rozprawa przeciw Andrzejowi Torczyńskiemu, oskarżonemu — jak wiadomo — wskutek denuncyacyi Franciszka Plechy o zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną przy odczytywaniu manifestu cesarskiego, skończyła się w poniedziałek. Świadek Kowalik, maszynista teatru miejskiego, zeznał, że Plecha niezgodnie z prawdą podaje się za maszynistę teatralnego, gdyż przed 11 laty z powodu intryg i donosów został wydalony. Plecha świadczy usługi policyi, interweniuje na ulicy przy różnych zajściach i denuncyował już kilku ludzi, np. Matejczyka o obrazę religii w kościele Zmartwychwstańców. Człowiek ten nie ma żadnego zajęcia i jest zupełnie niewiarygodnym. Plecha potwierdza doniesienie i zeznaje, że Torczyński był trzeźwym. Anna Torczyńska zeznaje, iż oskarżony był pijanym. Trybunał zasądził Torczyńskiego za przekroczenie pijaństwa z § 523 u. k. na miesiąc aresztu. Zasądzony oświadczył, iż wyrok „za pijaństwo“ przyjmuje i rozpoczął odsiadywanie kary.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 20 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia udzielił sejm koncesyi do pobierania opłat mytniczych szeregowi wydziałów powiatowych.

Pos. **Oleśnicki** uzasadniał wniosek w sprawie § 2 statutu Banku krajowego w tym duchu, aby firma Banku krajowego była także zaprotokołowaną w języku ruskim.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskami Żardeckiego co do zmiany ustawy łowieckiej.

Po odrzuceniu wniosku Mogilnickiego, aby sprawę odesłać do osobnej komisyi, uchwalono wnioski komisyi administracyjnej.

Naruszanie wolności zgromadzania się.

Pos. bar. **Brunicki** przedstawił sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Skołyszewskiego z wezwaniem do rządu do ścisłego przestrzegania ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Pos. **Skołyszewski** przedstawiał zachowanie się komisarzy na zgromadzeniach i domagał się odesłania swego wniosku napowrót do komisyi.

Pos. **Stapiński** również krytykował zachowanie się komisarzy na zgromadzeniach i poparł żądanie p. Skołyszewskiego.

Pos. dr **Oleśnicki** zajął takie same stanowisko.

Wnioski komisyi uchwalono.

Sprawy kolejowe.

Poseł **Kolischer** przedstawił sprawozdanie komisyi kolejowej o sprawozdaniu z czynności departamentu IV wydziału kraj. w sprawach kolejowych za czas od 1 listopada 1900 do 1 grudnia 1902. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono polecić wydziałowi krajowemu: aby przy pomocy mającego się zreorganizować biura kolejowego starał się o zwiększone dochody kolei lokalnych (można to uzyskać ze zwiększonego przewozu, a przy oszczędności ruchu); aby w odpowiedni sposób przedstawił władzom centralnym, że skromne środki kolei lokalnych nie mogą zasadniczo służyć celom ogólno-państwowym i strategicznym, a wymagania wojskowości nie mogą być pokrywane z funduszów kolei lokalnych; aby rocznie tylko tyle budowano kolei lokalnych, ile siłami biura kolejowego można z dokładnością skontrolować.

Sejm podwyższył gwarancyę kraju dla dochodów kolei lokalnej Trzebinia—Skawce, Delatyn—Kołomyja—Stefanówka i Piła—Jaworzno, oraz wezwał wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt i plan finansowy dalszej akcyi kraju na polu poparcia budowy kolei niższo-rzędnych i uwzględnił to już przy przedłożeniu budżetu krajowego na rok 1905.

Stypendya handlowe.

Sejm polecił wydziałowi krajowemu, aby przy rozdawnictwie stypendyów handlowych, w wyższej niż dotąd mierze uwzględniał wyższą szkołę handlową w Krakowie i Lwowie i aby w budżecie na rok 1905 kwotę na stypendya handlowe stosownie podniósł. Zarazem uchwalił sejm wezwać rząd, aby na zasiłki stypendyjne dla wyższej szkoły handlowej w Krakowie przyznawał corocznie stosowną kwotę, oraz pomnożył istniejące w akademii handlowej stypendya rządowe. Sejm uchwalił polecić wydziałowi krajowemu, aby zwrócił specyalną uwagę na liczne prywatne kursa handlowe w kraju i poczynił kroki celem stosownej i lepszej niż dotychczas ich organizacyi.

Koniec posiedzenia.

Pod obrady miało przyjść sprawozdanie wydziału krajowego o wyborach posłów, na prośbę jednak posłów ruskich odłożył marszałek to sprawozdanie do najbliższego posiedzenia. Uznano tylko za ważny wybór posła Ksenofonta Ochrymowicza z kuryi gmin wiejskich powiatu drohobyckiego.

Izba załatwiła cały szereg petycyj nauczycieli szkół ludowych i wdów po nich o emerytury i pensye wdowie. O godz. 1·05 zamknął marszałek posiedzenie, wyznaczając następne na czwartek o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 października. 1805. Bitwa morska pod Trafalgarem. — 1822. Wybuch Wezuwiusza. — 1862. Rewolucya w Grecyi. — 1901. Koniec procesu wojskowego we Lwowie (wyrok uwalniający oskarżonych).

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (popul.), (w dziesięcioletną rocznicę otwarcia teatru).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krot. w 4 akt. Vebera.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci Waniuszyna“, dram. w 4 akt. D. Najdienowa (nowość).

Niedziela: „Dzieci Waniuszyna“.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa donoszą: Ogólno-akademicki wiec w sprawie piątkowych zajść na uniwersytecie lwowskim, odbył się w poniedziałek w sali towarzystwa „Gwiazda“, pod przewodnictwem prezesa Czytelni akademickiej Edwarda Dubanowicza. Po odczytaniu telegramu od „Ogniska“ w Czerniowcach i rozolucyi młodzieży dublańskiej, wyrażającej młodzieży polskiej uniwersytetu lwowskiego „uznanie za energiczne wystąpienie w sprawie ostatnich zajść na wszechnicy“, przemawiał referent Mączewski. Przedstawiwszy stan rzeczy, wezwał zebranych do spokojnego i rozważnego oceniania wypadków i wyraził się, że „gwałt, jaki zdarzył się w piątek, jest jednym z licznych i konsekwentnych zaborczych zamachów ruskich“. Rozwinęła się długa dyskusya, poczem uchwalono znaczną większością następującą rezolucyę:

I. Napaść ruskich akademików na rektora naszej wszechnicy jest przedewszystkiem zuchwałem rzucaniem się Rusinów na polski charakter i polskie prawa wszechnicy lwowskiej. Młodzież polska składa rektorowi napadniętemu za obywatelskie strzeżenie naszych praw wyrazy najgłębszego uznania wobec konsekwentnych zaborczych ruskich dążeń, których nowym tylko wy-

razem jest ta napaść. Młodzież polska kroczy konsekwentnie drogą wytkniętą w r. 1901 i wyrażając zbiorowe uznanie dla pierwszego doraźnego aktu niewpuszczenia akademików Rusinów do gmachu uniwersytetu dnia 17 października przez polskich słuchaczy wszechnicy, zobowiązuje się czuwać codziennie nad spokojem polskiej szkoły i poleca prezydyum wiecu zorganizowanie specyalnej obrony katedr szczególnie zagrożonych.

II. Akcya akademików ruskich na polskim uniwersytecie lwowskim jest tylko częścią eksterminacyjnych dążności obecnej ruskiej polityki do zupełnego wyparcia Polski z Galicyi wschodniej, dążności nie znających ustępstw. Dlatego zastrzega się młodzież przed odstępczą polityką niektórych czynników polskich; zadaniem jej jest nadto jeszcze czuwać także i w sprawie uniwersytetu, aby obietnice rządu nie utrwaliły Rusinów w ich zaborczych zamachach.

Ze Lwowa telefonują nam: Imieniem polskiej młodzieży socyalistycznej przemawiał na wiecu akademik Kachnikiewicz, który w gorących słowach zaprotestował przeciw oddawaniu całej sprawy w ręce prokuratoryi i przeciw wprowadzeniu policyi do uniwersytetu; w końcu postawił następującą rezolucyę:

„Oddanie sprawy relegowanych akademików ruskich w ręce prokuratoryi, jak również wprowadzenie policyi do uniwersytetu uważamy za pogwałcenie praw akademickich i oświadczamy, że przeciwko dalszemu takiemu postępowaniu senatu użyjemy jak najenergiczniejszych środków“.

Rezolucyę tę, po ożywionej dyskusyi, narodowo-demokratyczna większość, mimo przekonywujących argumentów kilku mowców, odrzuciła.

Wobec tego, już koło godz. 2 w nocy, technik Hartleb, złożył imieniem mniejszości następującą deklarabyę:

„Wobec tego, że reprezentant większości zdeklarował się, jako stojący na stanowisku polityki skrajnie szowinistycznej, wobec tego, że ta większość obronę uniwersytetu polskiego składa w ręce prokuratoryi i policyi, mniejszość, jak najenergiczniej protestuje przeciwko temu kompromitującemu honor akademicki stanowisku większości i wiec opuszcza“.

Po tem oświadczeniu opuściła mniejszość salę.

„Czas“ o szlachcie „ludowej“ w Poznańskiem. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego omawialiśmy kandydatury „ludowców“ poznańskich — tej partyi osobliwej, dla której każdorazowym programem jest bieżący artykuł w „Orędowniku“, gdzie przewodzi p. Szymański, figura, którą zajmowaliśmy się nieraz, choćby z powodu jej zamiłowania do denuncyacyj jawnych lub podstępnych. Owóż ci ludowcy dziwnego autoramentu rozszerzyli w dobie obecnej swe wpływy wskutek ostatecznego zdyskredytowania się partyi konserwatywno-szlacheckiej, która nawet po najbrutalniejszych prowokacyach pruskich nie zdobyła się na energiczną odprawę rządowi, nie zerwała z polityką „dyplomatycznego“ przypłaszczania się przed siłą i serwilistycznych pokłonów przed berłem hohenzollernowskiem. Przed wyborami więc do sejmu mieli ludowcy szanse pomyślne, ale p. Szymański zapragnął wprządz do swego rydwanu okazy o krwi błękitnej. Oczywiście znaleźli się pankowie, którzy dla miłego mandatu podjęli się „zejść“ na „ludowców“, tem bardziej, że ten tytuł, jak wyżej wspominaliśmy, tak jest elastyczny, iż krępować ich nie może. Niewątpliwie i do sejmu, choć tu dzięki cenzusowi wyborczemu atuty „ludowców się zmniejszą, zjawią się amatorowie z „najlepszych“ rodzin, sięgający po mandaty z rąk Szymańskiego i spółki...

To draźni krakowski organ stańczyków, pokumanych z „Dziennikiem poznańskim“, że znajdują się takie lekkoduchy, ba, nawet w rodach grafskich, co, niepomni najświętszych obowiązków, dla tytułu poselskiego zrywają z „rozważnemi i poważnemi“ kołami szlachecko-ugodowo-konserwatywnemi i idą w niedoborowe i niedobrane towarzystwo mieszczuchów orędowniczych. To kalanie herbów i nazwisk!

„I kogóż wreszcie — pisze „Czas“ — proteguje „Orędownik?“ „Szlachtę postępową“. Ta „szlachta postępowa“, to najnowszy wynalazek p. Szymańskiego. Bóg raczy wiedzieć, w czem się objawia postępowość tych pretegowanych. Chyba w tem, że dla pozyskania mandatów gotowi są kłaniać się na prawo i na lewo, gotowi są wysługiwać się małemu dyktatorowi z ulicy Podgórnej. Bo czyż to jest tryumfem haseł ludowych, iż panowie o pięknie brzmiących nazwiskach zdecydowani są w rękaw pocałować p. Szymańskiego, by im swego poparcia udzielił?..

„Dziennik berliński“ skonstatował był przed paru dniami brak posłów włościańskich. „Orędownik“ nie umiał znaleść w ludzie odpowiednich kandydatów, choć nie brak ich z pewnością. Lecz „Orędownik“ nie szukał ich tam wcale. Wolał udać się do arystokratycznych dyletantów politycznych, którzy dla pozyskania mandatów gotowi ubrać się we frygijskie czapki. Potem, w Berlinie, zamienią je na lśniące cylindry, bo przecież do „Union-klubu“ inaczej wejść nie wypada“.

Tak, szalbierczo przedstawiają się istotnie ci „ludowcy“ najświeższej marki, lecz „Czas“, który z nich tak podrwiwa, mógłby poświęcić trochę żółci i drugiemu obozowi. Czyż szambelani w guście Cegielskich lub „hetmani“ a la Radziwiłł, wchodzący do parlamentu, aby niby bronić praw polskich, a obsypujący np. komplementami Bülowa (Radziwiłł to uczynił), lud jeżdżący na uroczyste festyny pruskie (idem w Poznaniu), nie są szalbierzami najgorszego gatunku? Zsumujmy to, co o obu grupach powiedzieć można — a dostaniemy obraz demoralizacyi szlacheckiej w zaborze pruskim.

Z teatru komunikują nam: Nowa premiera, którą się przygotowuje na sobotę, zaczerpniętą została z literatury rosyjskiej. Jest to 4 aktowy dramat głośnego już młodego dramaturga Najdienowa „Dzieci Waniuszyna“, uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie Tow. artystycznego w Petersburgu, grany z wybitnem powodzeniem zwłaszcza w Moskwie przeszło 100 razy w teatrze dramatycznym Korsza.

Międzypaństwowa solidarność policyi. Z dwóch źródeł dowiadujemy się jednocześnie, że na pogranicznych stacyach kolejowych, na terenie austryackim, odbywa się otwarte szpiegowanie podróżnych, udających się za granicę, przez urzędników policyjnych rosyjskich i pruskich. W Szczakowej, która jest oddzielona od właściwej granicy rosyjskiej dość znaczną przestrzenią, kręci się pomimo to przy każdym odchodzącym do Granicy pociągu rosyjski żandarm w uniformie. Bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony władz austryackich, zagląda taki żołdak carski do wszystkich wagonów, podsłuchuje na peronie rozmowy, lustruje pakunki, zawiniątka itd. Nie lepiej się dzieje w Oświęcimiu. Tam byłoby zupełnie normalną rzeczą spotkać się z pruskim urzędnikiem celnym. Ale od towarzyszów dowiadujemy się, że kilkakrotnie widziano tam komisarza policyjnego z Katowic, tego samego komisarza, który na Śląsku pruskim nieraz dokonywał już rewizyj politycznych. Pan ten w bezczelny sposób dopytuje się o nazwiska interesujących go osób i stara się wybadać skąd i dokąd jadą. Wskazane tu bezprawne wkraczanie obco-państwowej policyi do naszego kraju urąga najelementarniejszym zasadom konstytucyjnego życia. Tylko galicyjskie władze mogą na coś podobnego pozwalać.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z N. Sącza: Dnia 18 października wygłosiła w sali stowarzyszenia kolejarzy p. Sempołowska wykład „O człowieku pierwotnym“: Wykład ilustrowała prelegentka świetlanymi obrazami. Następnie przemówił tow. Malisz, wzywając zgromadzonych kolejarzy do popierania Uniwersytetu ludowego.

Z doli żydowskich pomocników handlowych. Z Tarnowa donoszą nam: Już parę razy mieliśmy sposobność napiętnować wyzysk, uprawiany na żydowskich pomocnikach handlowych przez ich pryncypałów w Tarnowie. Ale szeroka publiczność nie ma najmniejszego pojęcia, jaką rozkoszą jest być subjektem u żydowskiego szefa. Wyzysk, brutalność i brak wszelkiej uczciwości cechuje wielu żydowskich szefów w stosunku do ofiar wyzysku. Typowym przykładem takiego szefa jest p. Adler Edelstein, współwłaściciel handlu żelaznego E. Edelstein. Dnia 5 bm. zażądał subjekt Adolf Verderber od niego obrachunku i wypłaty za 6-miesięczną robotę. P. Adler Edelstein dobrowolnie zapłacić nie chciał, nadto obsypał subjekta jaknajgorszemi przekleństwami i przezwiskami. Gdy V. w dalszym ciągu upominał się o zapłatę, pobił po E. po twarzy i po głowie.

Przed sądem odpowie dziarski kupiec za swój postępek.

Chór robotniczy w Stanisławowie. Stanisławowski Chór robotniczy rozpoczął swoją działalność. Zebrawszy zapas nut, mając własne filharmonium i zdolnego kierownika potrafi spełnić swe zadanie. Towarzysze mający dobry słuch i głos, powinni do Chóru jak najliczniej się zapisywać. Wkładka dla członków 50 hal miesięcznie, dla członków wspierających 20 h. Nauka odbywa się w środy i piątki o godz. 8½ wieczór w lokalu stowarzyszenia kolejarzy przy ul. Lelewela.

Fabryka aniołków. Ze Stanisławowa donoszą: Na „belwederze“ wykryto fabrykę aniołków. Niejaka Paulina Dumańska, przyjmowała niemowlęta do karmienia i zamarzała je głodem. Sprawą zajął się sąd karny krajowy.

Kolej Janów—Jaworów. Otwarcie nowo wybudowanej części linii kolejowej z Janowa do Jaworowa nastąpi dnia 31 b. m.

Kradzież w cerkwi. Ze Złoczowa donoszą, że onegdaj wkradł się jakiś złoczyńca do cerkwi w Uciszkowie i skradł ze skarbonki cerkiewnej 1.274 K 97 h. Żandarmerya śledzi za sprawcą.

Porządki w sądzie jarosławskim. Odnośnie do umieszczonej pod powyższym tytułem w „Naprzodzie“ dnia 16 b. m. notatki donoszą nam z Jarosławia, że tow. Schiffler nie jest pierwszym, z którym sąd tamtejszym przedstawiony w rzeczonej notatce sposób postępuje.

Każdemu bowiem zasądzonemu na grzywnę, przysyła kancelista oddziału karnego Weinstein wezwanie do zapłacenia w ciągu 3 dni grzywny pod groźbą dostawienia przez żandarmeryę. Trafia się nieraz, że wezwany nie może do 3 dni grzywny uiścić, wtedy udaje się do Weinsteina z prośbą o prolongacyę, a ten udając wspaniałomyślnego, oznacza termin uiszczenia na czas późniejszy.

A przecież wedle odnośnych przepisów, jeżeli zasądzony nie składa grzywny, ma go sąd wezwać do złożenia jej w przeciągu 8 dni pod rygorem egzekucyi i po upływie ośmio-dniowego terminu egzekucyę tę wykonuje. Gdy grzywna w drodze egzekucyi staje się nieściągalna, zamienia sędzia grzywnę na areszt i dopiero wtedy, jeżeli zasądzony do odsiedzenia kary się nie zgłasza, następuje przymusowe odstawienie.

W Jarosławiu jednak praktykuje się inaczej. Pan radca Twerdochleb powinien położyć kres podobnym praktykom.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 22 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Zamach samobójczy. Adam B. subjekt, zajęty w jednym z tutejszych handlów korzennych strzelił onegdaj do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym. Rannego odwiozło Tow. ratunkowe do szpitala; życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Prezydent apelacyi krakowskiej, p. Czyszczan, zamierza — jak z Wiednia donoszą — ustąpić ze swego stanowiska, a to z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

Jako prawdopodobnych jego następców wymieniają radców dworu Hausnera i Hofmokla.

Pożary. Z Gródka donoszą: W gminie Zawadowicach spłonęło 16 zagród, złożonych z 42 budynków. Szkoda przeważnie ubezpieczona wynosi 31.000 K. Przyczyna pożaru nieznana.

W gminie Kołosiówce koło Jeziernej zgorzało 11 zagród włościańskich, wartości przeszło 23.000 K. Z 11 pogorzelców dwóch nie było ubezpieczonych. Ogień wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami.

Morderstwo. Z Bełza donoszą, że dnia 10 b. m. około godz. 9 rano w lesie w Wyżłowie znaleziono zwłoki 20-letniej dziewczyny wiejskiej z Wyżłowa, Maryi Brzozowskiej. Żandarmerya stwierdziła, że zamordowana padła ofiarą mordu i uwięziła, jako podejrzane o dokonanie mordu Matronę Prytułową i jej córkę, Lisiecką, żonę urzędnika kolejowego w Ostrowie. W toku dochodzeń okazało się, że aresztowane kilkakrotnie odgrażały się, iż muszą kres położyć stosunkowi, który mąż Prytułowej utrzymywał z zamordowaną.

Tajemnicze zniknięcie. Z Londynu donoszą: Dnia 19 b. m. znaleziono w jednym z tutejszych parków w stanie daleko posuniętego rozkładu zwłoki pani dr Hickmann. która w sierpniu znikła w tajemniczy sposób. Zwłoki znaleźli chłopcy, zbierający kasztany.

TELEGRAMY

Zamknięcie sejmu.

Lwów, 20 października. W sferach poselskich sądzą, że sejm zamknięty zostanie prawdopodobnie w sobotę dnia 31 b. m.

Strejk robotników stolarskich w Tarnopolu.

Tarnopol, 20 października. Dnia 19 b. m. wybuchł tu ogólny strejk robotników stolarskich, zatrudnionych w wszystkich warsztatach, należących do „Spółki stolarzów meblowych“. Powodem strejku jest nieuwzględnienie przez majstrów żądania robotników, dotyczącego podwyższenia płacy.

Żaden z robotników stolarskich nie powinien przyjąć obecnie w Tarnopolu roboty.

Bobrzyński wybrany do parlamentu.

Wadowice, 20 października. Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice (w miejsce Karola Czecza). Głosowało 56 wyborców. Dr. Bobrzyński otrzymał 47 głosów, dr. Łazarski 9 głosów. Wybrany posłem dr. Michał Bobrzyński.

Obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim

Praga, 20 października. Niemcy prowadzą na dzisiejszem posiedzeniu obstrukcyę w dalszym ciągu. Na początku posiedzenia poseł Reininger i Iro rozpoczęli dyskusyę formalną i wnieśli pięć głosowań imiennych wraz z 10-minutowemi przerwami przed każdem głosowaniem.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 20 października. Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hederwary był dzisiaj o godz. 11½ przed południem u cesarza na posłuchaniu, na którem złożył cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi bieżącej. Następnie przyjął cesarz węgierskiego ministra skarbu Lukacsa.

Z Serbii.

Belgrad, 20 października. Minister spraw wewnętrznych odczytał wczoraj w skupczynie program rządowy, który podnosi, że konstytucya z r. 1888 stanowi podstawę dalszego rozwoju kraju. By zapewnić ten rozwój, koniecznem jest kres położyć biurokracyi, ograniczyć wpływ policyi, rozszerzyć kompetencyę sądów. W tym celu rząd przedłoży projekta ustaw, dotyczące autonomii gminnej i powiatowej, projekt ustawy o stabilizacyi urzędników, by uzyskać lepiej ukwalifikowane siły i będzie się starał przedłożyć jeszcze w tej sesyi ustawę prasową, oddającą przestępstwa prasowe sądom przysięgłym.

Rząd główną uwagę zwróci na reorganizacyę finansów, zaprowadzi oszczędności, ulepszy prowadzenie ksiąg i dokona rewizyi systemu podatkowego. Celem podniesienia dobrobytu ludności będzie się starał o podniesienie leśnictwa, najważniejszej gałęzi dochodów kraju, i o otwarcie szkół przemysłowych. Rząd pracuje też nad autonomiczną taryfą, która będzie podstawą przy zawieraniu traktatów handlowych, będzie się starał o rozszerzenie sieci kolejowej i sądzi, że w tej sprawie nie cofnie się od współudziału także kapitał zagraniczny.

W sprawie oświaty przekształci rząd szkołę wyższą w uniwersytet, a szkołom ludowym da praktyczniejszą podstawę i starać się będzie polepszyć los nauczycieli. Również zajmie się poprawą i reorganizacyą armii, stawiając budżet wojskowy na pewniejszej podstawie i zamyśla rozszerzyć instrukcye wojskowe poza koszary.

Odwołanie wizyty carskiej.

Rzym, 20 października. „Capitale“ ponownie zaprzecza, jakoby zaniechanie podróży cara mogło się stać powodem dymisyi gabinetu i pisze, że pogłoskę tę puściły w obieg koła opozycyjne. Minister spraw zagranicznych, Morin, dziś wieczorem powraca z Paryża i przedłoży Zanardellemu polecenie króla, celem poczynienia dalszych kroków w sprawie odwołania przyjazdu cara. Wiadomem jest, że car nie ze strony tajnych ajentów, lecz od kół oficyalnych odpowiedzialnych otrzymał radę, aby nie przyjeżdżał do Rzymu. Pismo to czyni ambasadora rosyjskiego w Rzymie, Nelidowa, odpowiedzialnym za nieprzybycie cara i wzywa wreszcie prasę, aby odroczenie podróży cara nie przypisywało ciągle jakimś machinacyom innego mocarstwa, gdyż to jest fałszem.

Berlin, 20 października. Z Petersburga donoszą do „Local Anzeigera“, że w tamtejszych kołach dworskich zapowiadają odroczoną obecnie wizytę cara w Rzymie na wiosnę. Jeżeli stosunki się „nie poprawią“, wizyta odbędzie się w formie rewii floty, podobnie jak w swoim czasie w Gdańsku, gdzie car nie wysiadł na ląd.

Kolej syberyjska.

Londyn, 20 października. Jak „Standard“ donosi z Tientsinu, przybyła tam wczoraj pierwsza poczta niemiecka i francuska koleją syberyjską.

Flota amerykańska.

Waszyngton, 20 października. Rząd ma zamiar zażądać od kongresu 102 milionów dolarów na cele marynarki.

Osiek, 20 października. Wczoraj odbyły się zgromadzenia ludowe w Kobrajnicach i Vizie, na których uchwalono rezolucye za samodzielnością finansową Chorwacyi. W Kobrajnicach w zgromadzeniu brał też udział literat Radić. Władze miejscowe przedstawiły mu z r. 1896 datowany rozkaz wydalający go, a gdy nie chciał wezwaniu zadość uczynić, żandarmeryą odstawiono go na dworzec kolejowy.

Krystyania, 20 października. Król Oskar otworzył wczoraj storting mową tronową, w której doniósł o prowadzeniu z kilku mocarstwami rokowań w sprawie zawarcia traktatów rozjemczych.

Bruksela, 20 października. Stała komisya cukrowa zajmowała się wczoraj ustawodawstwem cukrowem kilku państw, które przystąpiły do konwencyi, a mianowicie: Austryi, Węgier, Belgii, Francyi i Włoch.

Łazy. — Koło miejscowe Unii górniczej zwołuje na dzień 11 listopada o godz. 3 po południu do lokalu p. Jakóba Löwenbeina na Wesołej roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski. 5. Zmiana lokalu stowarzyszenia. Wzywa się wszystkich członków, aby się punktualnie stawili z książeczkami legitymacyjnemi.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć niniejszem na tem miejscu serdeczne podziękowanie W. Panu Prof. drowi Jaworskiemu, W. Panu Radcy lekarskiemu drowi Krokiewiczowi, oraz WW. PP. drowi Leinkramowi i drowi Brossowi, a w szczególności W. P. drowi Kronengoldowi i W. P. drowi Blasbergowi za ich pełne poświęcenie i bezinteresowne leczenie i opiekowanie się nieodżałowanej pamięci mężem i bratem naszym drem S. Baumem.

Mina Baumowa. Bronisława Baum.
Gusta z Baumów Hallerowa.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ostatni miesiąc! Ciągnienie 21 listopada 1903!

Losy c. k. Wied. Loteryi Policyjnej po 1 K.

1500 wygranych między temi 100 głównych wygranych wartości

!! Koron 50.000 Koron !! 620

Pierwsze trzy główne wygrane Koron 25.000, 5000, 1000 zostaną po odciągnięciu ustawowego podatku na żądanie **wypłacone gotówką.**

Losy można nabyć we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze Loteryi Policyjnej, Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr. 15.

Każdy odbiorca losu utrzymuje darmo i opłatnie listę ciągnień.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

w Krakowie, Rynek Nr. 11

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład ubrań

męskich i dla chłopców

na jesień i zimę z materyałów angielskich, francuskich i krajowych.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali

jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor“.

298

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

PANNA

władająca językami polskim i niemieckim z ukończonymi kursami buchalteryi z ładnem wyrobionem pismem poszukuje posady **buchalterki** biurowej u PP. adwokatów, lub kasyerki za odpowiednią kaucyą.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 644

Poszukuje się

do księgarni dwóch chłopców (izrael.) z ukończoną 1-ą gimnazyalną lub 4-ą normalną. 650

Zgłoszenia do działu ins. „Naprzodu“.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

Ze względu na dający się odczuwać coraz więcej brak ludzi fachowo uzdolnionych, otworzyliśmy kurs

rachunkowości i buchalteryi

kupieckiej z dn. 1 września b. r. na którym będziemy przygotowywać **P. T. Kandydatów i Kandydatki** do egzaminu z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej

Zgłoszenia przyjmuje we własnem mieszkaniu długoletni urzędnik instytucyi finansowej w **Podgórzu ul. Kalwaryjska 17.**

Warunki nader przystępne.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła** ceny:

od koszli	9 ct.
„ kołnierza	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych .	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4

„Pod złotym orłem“.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Dzierżawa

Majątek ziemski, obejmujący 280 mórg roli ornej i 120 mórg łąk dwukośnych — pół godziny drogi od miasta powiatowego — a dwie godziny drogi od Krakowa, zaraz do wydzierżawienia.

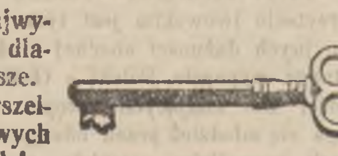
Bliższa wiadomość u adwokata Frühlinga w Krakowie. 653

Mydło Schichta

„Jeleń“ Marka „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 238



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze

gramofony, fonografy

płyty i walce najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt za dopłatą. 582

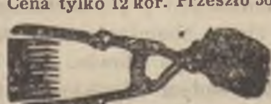
P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Nad lądem i morzem



panuje swobodnie oko, jeśli ma do pomocy szkła przybliżające. **Zamiast Kor. 40.—, tylko Kor. 12.—!** Wspaniałe czysto achromatyczne podwójne szkła polowe z 6 soczewkami, do podróży, teatru i wycieczek górskich, 144 mm. z kompasem w wspaniałej oprawie, ze skórkowem etui, rzemykiem i sznurkiem do przytrzymania. Cena tylko 12 kor. Przeszło 5000 szt. już rozsprzed.



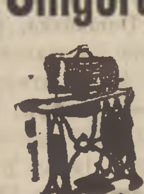
Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla trzech rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla hygieny. Cena przystępna dla każdego 7 kor. 50 h. Maszyna do strzyżenia brody kor. 6. Aparat do golenia się samemu, poniklowany z przyrządem ochronnym, zupełnie bezpieczny k. 4.

Wysyła za zaliczką wyłączny skład:

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Berggasse 3.

Nie należy płacić 100 kor. lub więcej, gdyż ja dostarczę za gotówkę nowe, doskonałe kompletne

Singera maszyny do szycia



nożne, znakomitej konstrukcyi w doskonałej wspaniałej wyprawie, z elegancką przykrywą 49 K. Singer-Ringschiff dla roboty krawieckiej i gospodarskiej, cichy bieg, z elegancką przykrywą zamiast 160 K. tylko 78 Kor. Wielkie Ringschiffa dla krawców 95 Kor. dla szewców 98 Kor. Nożna centroszpułkowa z bardzo elegancką przykrywą 90 K. Pięcioletnia rzetelna gwarancya. 15 K. zadatku. Reszta za zaliczką kolejową.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/I Berggasse 3.

Ilustrow. cennik darmo i opłatnie.

Los Krakowski

polecamy na spłaty za 96 kor. (24 rat po 4 kor.) Składający pierwszą ratę gra zaraz na los, który ma bardzo wielkie szanse. Zeszłego roku padła główna wygrana 50.000 kor. na los kupiony u nas na raty. Po otrzymaniu 4 kor. 84 hal. wysyłamy dokument, zawierający numer losu, na dalsze raty otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta.

Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, Plac Maryacki.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Wspierajcie Przemysł krajowy!

Pierwsza kraj. Parowa Pralnia Chemiczna i Sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera

W KRAKOWIE

poleca się Szanownej P. T. Publiczności **na sezon jesienny i zimowy** do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, 536 uniformów etc.

Wykonanie nieprześcignione. Termin dostawy 2 dni.

Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 3 dni.

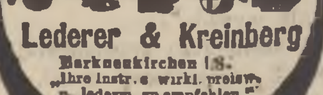
Oddział dla dywanów i portyer.

Rzetelna usługa.

Biuro przyjęcia: **Plac W. W. Świętych Nr. 1, obok magistratu.**

Zostanie z dniem 1 listopada przeniesione do domu p. Gralewskiego ul. Grodzka l. 44.

Billigste Bezugsquelle aller Art Musikinstrum. u. Saiten.



Lederer & Kreinberg

Markneukirchen i/S.

„Ihre Instr. s. wirkl. preisw. u. Jederm. zu empfehlen.“

Chr. Parussel

Mus.-Direct.

Dostawa wolna od cła. 573

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).